

przyciąga go do siebie i zaprasza. Pokorny nie traci spokoju, gdy dotknie go zniewaga, bo ma oparcie w Bogu, a nie w Świecie. A zatem pokora daje pokój w sercu człowieka. To wielka prawda na całe nasze życie. Szukając pokoju w sercu, w pierw szukajmy pokory i łagodności. **Jeżeli Zbawiciel nasz Świat zdobywa cichością i łagodnością, czyż my go zdobędziemy dzikimi gniewu porywami?** Nie do lwów, ale do baranków przyrównuje nas Chrystus Pan i tak nas w Świat posłał. Cichością pozyskał św. Ambroży wielkiego Augustyna jak tenże sam o sobie pisze; cichością pozyskał św. Franciszek Salezy – tysiące heretyków dla Kościoła. Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Tymi słowami Jezus zaprasza wszystkich, bez wyjątku. Zachęca nas do postawienia odważnego kroku na Jego drodze, nacechowanej cichością i pokorą. **Każda droga ma swój początek i koniec. Każda droga ma swój cel. Na drodze Jezusa On sam jest początkiem i końcem. Gdzie dziś mamy szukać Jezusa? Cichy i pokorny Jezus czeka na nas zawsze w Najświętszym Sakramencie i w swoim Słowie.** Wezwanie Jezusa do utrudzonych i obciążonych wskazuje na kobiecy, macierzyński odcień Bożej miłości. Człowiek, który przyjmuje delikatne, pełne miłości jarzmo Jezusa jest jak proste, pokorne dziecko, szczęśliwe na łonie swej matki, gdyż jego pragnienia fizyczne, psychiczne i duchowe zostały zaspokojone (Ps 131). Wszyscy doświadczamy, że życie jest trudem, ale często przyczyniamy się do tego sami. Tworzymy problemy, trudności, komplikujemy to, co proste, utrudniamy codzienność sobie i innym... Chwila spotkania z Jezusem pozwoli inaczej patrzeć na codzienność, wniesie w nasze życie większy pokój, harmonię... Jezus zapewnia nas, że gdy przychodzimy do Niego, mamy dla Niego czas, On nas pokrzepi..." Chwila spędzona codziennie z Jezusem jest odpoczynkiem, siłą, by na nowo poczynać trud codzienności. „Zechciejmy polubić bycie przy Panu. Wtedy możemy wszystko Jemu powiedzieć, z Nim omówić swoje pytania, swoje troski i swoje obawy. Możemy także wyrazić swoje nadzieje, swoją wdzięczność, rozczarowania, prośby i pragnienia” (Benedykt XVI).



William Lane Craig (ur. 23 sierpnia 1949r.) – amerykański filozof analityczny, teolog, apologeta i pisarz chrześcijański, związany obecnie z Talbot School of Theology, regularnie uczestniczy w akademickich, publicznych debatach o istnieniu Boga i historycznych dowodach na zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Nie pochodzi z rodziny chrześcijańskiej i gdy w liceum uwierzył w Jezusa, chciał dzielić się wiarą ze swoim bratem i przyjaciółmi. A więc bardzo szybko

przyszło mu skonfrontować się z potrzebą dostarczania argumentów dla nowo odkrytych przez siebie poglądów religijnych. Już od samego początku, gdy się nawrócił, uzasadniał swoją wiarę. Jego zainteresowanie apologetyką zaostriżyło się, gdy poszedł do Wheaton College, gdzie uczono go jak połączyć naukę i wiarę w integralną całość. To właśnie wówczas poczuł powołanie, by zająć się ewangelizacją, która odwoływałaby się zarówno do rozumu, jak i serca. Wielu chrześcijan jest „kompletnie nieprzygotowanych” do obrony swojej wiary – uważa Craig. Nie ma on wątpliwości, że istnieje pilna potrzeba wyposażenia przez Kościół, swoich członków w stosowną wiedzę, aby mogli skutecznie odpowiadać na trudne pytania na temat swojej wiary. Przekonuje on, że udzielanie dobrych odpowiedzi na trudne pytania na temat naszej wiary, jest szczególnie ważne w kontekście panującego w życiu publicznym wrogiego chrześcijaństwu – ruchu Nowy Ateizm. Ruch ten ułatwia ateistom bycie bardziej aroganckimi, a czasem wręcz agresywnymi w swoich atakach na przekonania religijne chrześcijan. Profesor Craig twierdzi, że chrześcijanie powinni czuć zaniepokojenie narastającymi atakami na chrześcijaństwo ze strony ateistów i gotowi dać im odpór. – Sądzę, że musimy przedstawić solidne argumenty dla czego wierzymy, że Bóg istnieje i dla czego jako chrześcijanie wierzymy, że w pełni objawił się w Jezusie z Nazaretu. Wierzę, że jeśli będziemy mogli to zrobić, pokonamy wielu tych, którzy identyfikują się jako agnostycy czy ateści. Studenci nie uznają przekonań religijnych jako integralnej części wiedzy. Twierdzą, że nie są one wyrazem faktów i wymykają się temu, co poznawalne. Postrzegają je jedynie jako wyraz osobistych preferencji i opinii. Na pytanie zadane przez Johna D. Martina – w rozmowie przeprowadzonej dla chrześcijańskiego czasopisma "Boundless" – jakie argumenty najskuteczniej wspierają teizm, profesor Craig odpowiada: „Co ciekawe, wydaje mi się, że najważniejszy jest tu argument odwołujący się do moralności. Osobiście wolę dowodzenie oparte na nauce i kosmologii. Jednak z moich obserwacji wynika, że nic nie jest w stanie poruszyć studentów tak mocno, jak właśnie odwołanie się do aspektu moralnego. Poza Bogiem nie istnieje żaden doskonały fundament dla wartości moralnych. Jeśli chcesz orzec o jakości pojęć takich jak tolerancja, miłość, uczciwość, prawa kobiet etc., potrzebujesz Boga. Studenci nie szukając z wygody pozostają z twierdzeniem "Bóg jest martwy" a zatem wszystko jest względne i poza Bogiem nie istnieją absolutne wartości moralne. Chcąc im pomóc dostrzec Boga pokazujesz, jak straszny byłby bez nich Świat. A zatem ten argument niezwykle przemawia do studentów. Reagują na niego. Chcę powiedzieć, że jeśli nie ma Boga, to znaczenie, wartości i cele są po prostu ludzką iluzją, są tylko w naszych głowach. Jeśli ateizm jest prawdą, to życie jest obiektywnie bez znaczenia, wartości i celu, mimo że wierzymy, iż jest inaczej”.